

Wymienione tutaj filmy młodych twórców należy zatem traktować jako gniewne, ale też z pewnym respektem rzucone wyzwanie przeciwko filmowi regionalnemu, który stanowił w historii kina niemieckiego pewnego rodzaju dziwoląg artystyczny i budzący zdziwienie fenomen socjologiczny. Podejmując tematykę regionalną młodzi twórcy pragnęli przewartościować obiegowe znaczenie terminu *Heimatfilm* i oczyścić go od fabularnego banału, reakcyjnego zabarwienia politycznego i elementów estetyzującego kiczu.

Waldemar Sznajder

RODZINA W REPUBLICE FEDERALNEJ NIEMIEC: JEJ PRZEMIANY I PRZEWIDYWANE SKUTKI

Ważną pozycję w zachodniemieckich badaniach socjologicznych zajmują badania nad rodziną. Do czołowych reprezentantów tej dziedziny nauki należą niezyczący już H. Schelsky oraz R. König, których prace zapoczątkowane jeszcze w latach czterdziestych zaliczane są już dziś do klasyki. Do wiodących socjologów rodziny kolejnej generacji należą F. Neidhardt, przedwcześnie zmarła H. Pross, H. Rosenbaum, M. Mitterauer, G. Schwäglar. Badaniom nad rodziną przypada w RFN szczególna rola, stanowi ona bowiem przedmiot zainteresowania różnych dyscyplin naukowych, począwszy od socjologii po demografię, ekonomię, psychologię, pedagogikę, politologię. Od dalszego rozwoju rodziny i od polityki wobec niej, a także polityki integracyjnej w stosunku do cudzoziemców zależy może, jak zwykle się sądzić, przyszłość zachodniemieckiego społeczeństwa. Na podstawie przeprowadzonych badań wyciąga się generalny wniosek, iż pozycja współczesnej rodziny, opierającej się programowo na intymności stosunków międzyludzkich, uległa z perspektywy ponad trzech dekad znacznemu osłabieniu. Badacze zadają sobie pytanie, czy w związku z oddaniem niektórych zadań spełnianych przez rodzinę w ręce społeczeństwa lub państwa mamy dziś do czynienia z przemieszczeniem funkcji i kształtowaniem się nowego modelu rodziny, a więc adaptacją do warunków zewnętrznych czy też ze swoistym kryzysem tej komórki społecznej.

Symptomy rozpadu rodziny w jej tradycyjnym ujęciu zaobserwować można wyraźnie na przykładzie wzrostu liczby rozwodów i dystansu młodych wobec instytucji małżeństwa; ze względu na znaczne obciążenie zewnętrzne swych członków rodzina często nie może sprostać swym obowiązkom kompensacyjnym, polegającym na rozładowywaniu napięć i stresów. Reakcją na zmaganie się z rzeczywistością jest kształtowanie się jej — odmiennego w stosunku do tradycyjnego — modelu (odejście od typu rodziny wielodzietnej i wielopokoleniowej) albo powstawanie konkurencyjnych w stosunku do niej form zastępczych, zapewniających jednostce większą swobodę oraz dyspozycyjność wobec pracodawcy.

Jedną z reakcji stanowi zmiana stosunku młodych Niemców do prokreacji. „Przestrzeń bez narodu”, „Wolni, oświeceni i emancypowani Niemcy na drodze do wymarcia”, „Naród jedynek”, „Leniwi ojcowie” to hasła stanowiące publicystyczną transpozycję pogłębiającego się problemu demograficznego. W RFN — w porównaniu z początkiem lat sześćdziesiątych — zmniejszyła się o połowę liczba żywych urodzeń wśród ludności niemieckiej. Ta utrzymująca się nadal tendencja spadkowa prowadzi do zmniejszenia liczebności społeczeństwa zachodniemieckiego; proces ten dokonuje się od 1972 r., kiedy to liczba urodzeń przestała kompensować liczbę

bę zgonów. Zjawisko to łagodziła w latach siedemdziesiątych (a także obecnie) znaczna fala imigracyjna. Według niektórych przewidywań należy oczekiwać, iż przy utrzymaniu się obecnych trendów demograficznych w 2000 r. liczba ludności RFN spaść może do 52 mln, a w 2030 r. nawet do 39 mln¹.

Obliczenia dokonane jeszcze w 1974 r. wykazały, że dla zapewnienia liczby urodzeń na poziomie gwarantującym zastępowalność pokoleń konieczna byłaby zmiana rozpowszechnionego w ostatnich dziesięcioleciach wzorca rodziny: udział rodzin bezdzietnych należałoby zmniejszyć z 24% do 15%, rodzin z jednym dzieckiem z 31% do 5%, z dwojgiem utrzymać na dotychczasowym poziomie, tj. 35%, z trojgiem dzieci zwiększyć z 10% do 35%, z czworgiem i więcej potomstwa podnieść z 2% do 10%². Średnia liczba dzieci, jakiej statystycznie oczekiwać można obecnie u młodych małżeństw w RFN wynosi 1,4-1,5, podczas gdy dla utrzymania stanu ludnościowego na stałym poziomie koniecznych byłoby 2,2 dzieci³. Należałoby zatem forsować model rodziny wielodzietnej, który w Europie charakteryzuje się niemal powszechnym zanikiem. Małżeństwo z trojgiem i więcej potomstwa jest swoistym przeżytkiem. Dziś wiadomo, że szanse powodzenia takich działań są raczej nikłe, aczkolwiek pewien zachęcający przykład stanowić może czasowy wzrost liczby urodzeń w NRD.

Znaczną dynamiką demograficzną odznaczają się natomiast rodziny cudzoziemców osiadłych w RFN. W dużych aglomeracjach miejskich i przemysłowych notowany jest znaczny udział ludności nieniemieckiej wśród żywych urodzeń — sięgający do 1/3, a w niektórych okręgach nawet do 40%. Dzieci pracowników cudzoziemskich traktowane są jednak z pewną rezerwą, jako że stwarzać mogą w przyszłości problemy integracyjne i społeczne, stanowiąc potencjalne zastępy bezrobotnych.

Niepokojącą dla demografów jest również zmiana struktury wiekowej ludności wynikająca z faktu ograniczenia dzietności. Wyraźnie zaznaczać się będzie wkrótce spadek liczby osób młodych, w wieku przedprodukcyjnym oraz znaczny przyrost ludzi starszych, a więc proces powolnego starzenia się społeczeństwa zachodniemieckiego. Jeśli w latach siedemdziesiątych na jednego emeryta lub rencistę przypadały 3 osoby pracujące, to według prognoz na 2030 r. 5 pracujących przypadnie na 4 rencistów.

Spadek dzietności jest problemem występującym niemal powszechnie w krajach o wysokim uprzemysłowieniu; RFN nie jest zatem w tym odosobniona. Zjawisko to szczególnie wyraźne jest w państwach Europy Zachodniej, stąd też często bywa przedmiotem dyskusji na forum Wspólnoty Europejskiej. Wspólne konferencje ministrów do spraw socjalnych i spraw rodziny, opracowania i ekspertyzy naukowe są działaniami, z których wyłonić się ma wspólny program powstrzymania pogłębiającej się niekorzystnej sytuacji demograficznej.

Znaczny spadek liczby urodzeń, stanowiący swego rodzaju historyczny precedens zauważalny jest we wszystkich krajach członkowskich Wspólnoty Europejskiej już od 1964 r. Podobne tendencje występują też w Stanach Zjednoczonych, Japonii i Australii.

Według obliczeń Komisji Społecznej i Gospodarczej Wspólnoty Europejskiej

¹ *Der Kinderwunsch in der modernen Industriegesellschaft. Schriftenreihe des Bundesministers für Jugend, Familie und Gesundheit*. Bd. 81, Stuttgart 1980, s. 13.

² M. Wingen, *Bevölkerungsentwicklung als politisches Problem*. München 1980, s. 12.

³ L. Franke, H. Jürgens, *Keine Kinder — keine Zukunft? Zum Stand der Bevölkerungsforschung in Europa*. Boldt-Verl. 1978, s. 78.

przeciętna stopa wzrostu ludności „europejskiej dziesiątki” wynosiła kolejno w latach 1960/61 — 0,88%, 1979/80 — 0,34%, a w latach 1982/83 już tylko 0,19%⁴.

Rozwój demograficzny jest w poszczególnych krajach EWG dość zróżnicowany i wynika z rozmaitych uwarunkowań, jak m.in. sytuacja narodowościowa, rola kościoła itp., niemniej zaniepokojenie demografów Republiki Federalnej Niemiec ma swe uzasadnienie: RFN na tle innych państw wspólnoty zajmuje jedno z czołowych miejsc w ujemnym bilansie. Natomiast najwyższe tempo wzrostu ludności wykazuje Irlandia stanowiąca w tej kwestii wielki wyjątek (w latach osiemdziesiątych 1,6%), nadal dodatni przyrost rejestrowany jest też w Grecji 0,8%, w Holandii 0,6% i Francji 0,5%. Zerowy przyrost ludności zaznacza się w Wielkiej Brytanii, Belgii, Danii i Luksemburgu, do zerowego zbliżają się też Włochy; RFN natomiast od 1974 r. oscyluje wokół wartości ujemnych⁵.

Innym wskaźnikiem, za pomocą którego zwykło się określać dynamikę rozwoju demograficznego jest tzw. wskaźnik płodności. Dla utrzymania liczby ludności Europejskiej Wspólnoty na dotychczasowym poziomie wskaźnik ten wynieść powinien obecnie 2,1 dzieci na jedną kobietę. Z wyjątkiem Irlandii (choć i tu rejestrowany jest spadek — obecnie 2,95) we wszystkich innych krajach kształtuje się on poniżej wymaganej granicy gwarantującej zastępowalność pokoleń i wynosi dla Wielkiej Brytanii i Francji około 1,8, dla Belgii i Włoch 1,6, dla Luksemburga, Holandii i Danii 1,5 lub mniej. W ostatniej grupie znajduje się RFN⁶.

Powszechnie odnotowywane jest coraz rzadsze występowanie rodziny wielodzietnej. We Francji częstotliwość pierwszych urodzeń utrzymuje się nadal na stałym poziomie, bliskim fizjologicznemu maksimum. Wśród kobiet z rocznika 1954 jedynie jedna na dziesięć nie posiada tam potomstwa, w Republice Federalnej — jedna na pięć kobiet. Niewiele ponad 50% kobiet zachodniemieckich z badanego rocznika 1954 posiada dwoje i więcej dzieci, podczas gdy we Francji wskaźnik ten wynosi 2/3 kobiet tej populacji⁷.

W całej Wspólnocie notowane jest zjawisko rzadszego wstępowania w związki małżeńskie oraz zawierania ślubu w późniejszym wieku; notuje się także wzrost rozwodów. Od początku lat siedemdziesiątych do początku osiemdziesiątych liczba zawieranych małżeństw w krajach EWG zmniejszyła się z 2 mln do 1,6 mln, co stanowi spadek o 20%. I w tym względzie RFN zajmuje jedno z czołowych miejsc: częstotliwość zawierania związków spadła w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych o ponad 25%. Według dotychczasowych obliczeń wśród kobiet z rocznika 1960 w związki małżeńskie nie wstąpi do 2010 r. w Anglii i Francji — 1/4, w Danii — niemal 1/2 (liczba związków nieformalnych w niedługim czasie przekroczyć może tu liczbę oficjalnych małżeństw), w RFN — 1/3 kobiet tej populacji⁸.

Niechęć par do wiązania się na dłużej, w sposób zinstytucjonalizowany, stała się przyczyną wzrostu urodzeń pozamałżeńskich. W EWG podniosła się ona dwukrotnie (udział dzieci nieślubnych w ramach ogólnej liczby urodzeń wyniósł w 1970 r. — 5,2%, w 1982 r. już 10,2%). Najwyższy, bo pięciokrotny wzrost w tym względzie wystąpił w Danii (obecnie aż 40% urodzeń pozamałżeńskich), Anglia i Francja mają odpowiednio 14% i 13%, RFN natomiast 8,5%⁹. W Niemczech Za-

⁴ Die demographische Lage in der Gemeinschaft. Info-Bericht. Europäische Gemeinschaften. Wirtschafts- und Sozialausschuß. Brüssel 1986, s. 5.

⁵ Tamże, s. 6.

⁶ Tamże, s. 8.

⁷ Tamże, s. 8.

⁸ Tamże, s. 9.

⁹ Tamże, s. 10.

chodnich występuje w tym względzie najpowszechniejszy wzrost (w latach 1960 - 1982 jedynie o 1/4); fakt ten budzić może pewne zdumienie, jako że stosunek do instytucji małżeństwa jest w tym kraju raczej zbliżony do modelu duńskiego.

Z przytoczonych danych wynika, że zmiany określane mianem kryzysu płodności występują w państwach o różnych uwarunkowaniach: różnej pozycji kościoła i odmiennym ustawodawstwie rodzinnym. Nie stanowi on zatem RFN-owskiej specyfiki. Społeczeństwo zachodniemieckie odznacza się jednak na tle innych szczególnie dużą powściągliwością odnośnie do posiadania potomstwa. Jest ona większa niż w innych państwach zachodnioeuropejskiej Wspólnoty (spadek urodzeń dzieci w pełnych rodzinach jest — jak się wydaje — tylko w nieznacznej części kompensowany wzrostem urodzeń pozamałżeńskich).

Spadek przyrostu naturalnego nie jest z pewnością zjawiskiem, które władze RFN mogłyby bagatelizować, z drugiej strony jednak odnieść można wrażenie, że problem ten jest nazbyt uwypuklany, niekiedy przedstawiany w sposób dramatyczny, choć ocena sytuacji demograficznej nie jest w tym kraju bynajmniej jednolita. Obok głosów alarmujących (przeważają tu przedstawiciele z kręgów chrześcijańsko-demokratycznych) spotkać można także (głównie w środowiskach zbliżonych do socjaldemokratycznych) bardziej umiarkowane poglądy dotyczące negatywnych skutków tych przemian. Te ostatnie opierają się na następującej argumentacji¹⁰: w ciągu ostatniego stulecia liczba i zagęszczenie ludności niemieckiej zwiększyły się trzykrotnie. W 1871 r. na terenie obecnej RFN mieszkało 20 mln ludzi przy gęstości zaludnienia wynoszącej 82 mieszkańców na 1 km². Dzisiaj RFN należy do najbardziej zaludnionych (po Belgii i Holandii) krajów „europejskiej dziesiątki” (249 mieszkańców na 1 km²; dla porównania Francja 97, Austria 90 mieszkańców). W okresie 1950 - 1970 ludność Republiki Federalnej zwiększyła się o około 10 mln. Co prawda jeden z wariantów prognoz na 2030 r. przewiduje, że przy utrzymaniu się obecnych tendencji jej liczba wraz z żyjącymi na tym terenie cudzoziemcami spaść może do około 44 mln, jednak taki stan ludności znacznie przewyższałby jeszcze liczebnością Niemców, którzy żyli w granicach obecnej RFN w 1939 r., kiedy to głoszono hasło „naród bez przestrzeni” (*Volk ohne Raum*).

Jeśli chodzi o model rodziny, to — zdaniem osób podchodzących z dużą powściągliwością do jednoznacznie negatywnych ocen przemian w rodzinie i ich skutków społecznych — udział rodzin bezdzietnych w RFN utrzymuje się od 50 lat na zbliżonym poziomie. Obserwują oni natomiast na przestrzeni pół wieku wzrost liczby rodzin z dwojgiem dzieci oraz nieznaczny przyrost z jednym dzieckiem; wyraźny spadek zarysowuje się w przypadku rodzin wielodzietnych (z czwórką i więcej potomstwa).

Zwraca się uwagę, że krytykowany i budzący wiele emocji spadek dzietności w RFN widzieć należy w szerokim kontekście, jako jeden z elementów szerszych przemian społecznych rzutujących na postawy i styl życia. W nawiązaniu do rozpowszechnianego przekonania, jakoby RFN była niechętna dzieciom twierdzi się, iż opinii o stosunku do dzieci w danym społeczeństwie nie należy kształtować na podstawie symptomów ilościowych¹¹. Dramatyzowanie problemu demograficznego jest — jak sądzą niektórzy przedstawiciele świata nauki i praktyki politycznej — niepożądane, a bezkrytyczne nawoływanie do zwiększenia dzietności uchodzi w nie-

¹⁰ W. R. Leenen, *Bevölkerungspolitik in der Bundesrepublik — eine neue gesellschaftspolitische Aufgabe*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 21/1978, s. 16.

¹¹ H. Korte, *Nachwuchs oder Sozialismus? Die Angst über die aussterbenden Deutschen und die Wiederentdeckung der „guten alten Familienpolitik”*. „Vorwärts” z 26 IV 1978.

których kręgach za przejaw swoistego szowinizmu. Potwierdza się co prawda, że zmiany w strukturze ludności mogą być kłopotliwe przy kształtowaniu infrastruktury, która uwzględniać musi zmieniającą się raptownie liczebność dzieci, a także podejmować działania na rzecz sprawiedliwego rozłożenia obciążeń społecznych, z drugiej strony podkreśla się jednak, że nie liczba ludności decydować będzie o dalszym sprawnym funkcjonowaniu społeczeństwa i jego gospodarkę, lecz liczba zatrudnionych i ich produkcja¹².

W ramach dyskusji nad dzietnością wiele miejsca poświęca się też wpływowi zmian w modelu rodziny na przyszłe życie społeczne. Podobnie jak w ocenie sytuacji obecnej, tak i w odniesieniu do prognoz rozwojowych społeczeństwa zaznacza się pewna dwoistość stanowisk. Prezentowane poglądy mają z konieczności jedynie charakter wizji o mniej lub bardziej pesymistycznym charakterze, aczkolwiek spotkać się można też z opiniami, w których autorzy starają się doszukać w tym zjawisku również pozytywnych aspektów. Ci ostatni wiążą ze zmniejszeniem zagęszczenia ludności nadzieje na ograniczenie zanieczyszczenia środowiska, lepsze zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych oraz wymogów w zakresie infrastruktury, oczekują po przemianach tych zmniejszenia problemu bezrobocia, poprawy jakości życia, redukcji liczby uczniów w klasach, odciążenia służby zdrowia oraz stworzenia bardziej wyważonych warunków życia w mieście i na wsi (przy założeniu decentralizacji struktury osiedli)¹³.

Zdecydowanie częstsze są jednak głosy przemawiające za negatywnymi konsekwencjami spadku liczby ludności na przyszłe życie społeczne w RFN. Degradacja terenów wiejskich, które najbardziej dotkliwie odczułyby zmniejszenie liczebności mieszkańców (do 2040 r. mogłyby utracić 1/3 swej ludności) byłaby jednym z przejawów priorytetu, jaki otrzymałyby duże aglomeracje przemysłowe: tylko w tych ostatnich prowadzono by działalność inwestycyjną. Idąc w ślad za tym zwiększona koncentracja ludności w centrach przemysłowych doprowadziłaby do zaostrzenia sytuacji w dziedzinie zanieczyszczenia środowiska. Spadłaby znacznie liczba gospodarstw domowych (jak się przewiduje, w okresie 1980-2040 o 3 mln), wśród których będzie zdecydowanie dominować i nieproporcjonalnie wzrastać typ gospodarstw jedno- i dwuosobowych (co pociągnie za sobą zmiany w strukturze spożycia). W związku z możliwościami łatwiejszego uzyskania wyższego wykształcenia (m.in. wskutek zniesienia *numerus clausus*) wzrastać będą aspiracje obywateli, nie idące w parze z możliwością ich urzeczywistnienia w życiu zawodowym. Zmniejszenie się liczby uczniów w szkołach zmusi do zamykania niektórych placówek oświatowych, co z kolei pogorszy możliwości kształcenia młodzieży z tzw. prowincji i będzie miało zgubne skutki dla życia kulturalnego regionu. Dominacja — nie tylko liczebna — populacji ludzi starszych stworzy nową sytuację: wzrost znaczenia kryterium wieku i doświadczenia, a więc ograniczenie awansu ludzi młodych, niechęć do zmian i podejmowania ryzyka, konserwatyzm polityczny i gospodarczy, wzrost konfliktowości w społeczeństwie. Wobec pogarszających się perspektyw na przyszłość nadal będzie spadać dzietność i trzeba się będzie liczyć z emigracją ludzi młodych w poszukiwaniu dogodniejszych warunków bytowych. Szansą dla tak zdeorganizowanego społeczeństwa stałaby się imigracja cudzoziemców: pod znakiem zapytania byłyby jednak ich zdolności integracyjne, ponieważ możliwości

¹² R. Mackensen, E. Umbach, R. Jung, *Leben im Jahr 2000 und danach. Perspektiven für die nächsten Generationen*. Berlin 1984, s. 194.

¹³ Tamże, s. 193.

osiedlenia się cudzoziemców z kręgu kultury europejskiej byłoby do tego czasu wyczerpane.

Najbardziej dotkliwe skutki wywołać mogłaby nowa sytuacja demograficzna w dziedzinie gospodarki. Raptowne zmniejszenie się liczby gospodarstw domowych spowodowałoby znaczny spadek popytu na niektóre towary, a także ogólną redukcję konsumpcji, co zmusiłoby do ograniczenia inwestycji i konieczności rozwinięcia eksportu. Niektóre gałęzie gospodarki byłyby poważnie zagrożone (np. budownictwo, przemysł produkujący dla potrzeb dzieci i młodzieży, turystyka, która w związku z obniżeniem realnych dochodów ograniczyłaby się do wypoczynku w kraju). Stagnacja inwestycji i spadek eksportu doprowadziłyby do ucieczki kapitału z kraju, co z kolei zdeorganizowałoby rynek pracy i stało się przyczyną częstych kryzysów. Należałoby się liczyć ze spadkiem produktu socjalnego brutto, z obniżeniem płac i zwiększeniem obciążeń podatkowych. W tym kontekście wspomina się również o osłabieniu bezpieczeństwa państwowego; stagnacja ludnościowa sprawia, że już dziś występują kłopoty z pozyskaniem poborowych do *Bundeswehry*. Rozważana jest obecnie ewentualność przedłużenia służby wojskowej o 3 miesiące oraz wprowadzenia tzw. Euro-służby (cudzoziemcy z krajów EWG mieszkający w RFN odbyliby tutaj służbę wojskową). Nie wyklucza się też w perspektywie możliwości czynnej służby kobiet.

Przytoczone powyżej przykłady negatywnej wizji społeczeństwa w 2000 r. nie wyczerpują całości zagadnienia. Przewija się w nich troska o przyszłość społeczeństwa RFN, stojącego przed dylematem, czy podjąć próbę zwiększenia własnego przyrostu naturalnego (co stymulować mają ostatnie nowe świadczenia socjalne) czy też w razie nieskuteczności tych działań w obliczu spadku przyrostu naturalnego w rodzinach niemieckich (choć ostatnio także i wśród cudzoziemców) zaakceptować migrację jako ostateczną możliwość rozwiązania tego problemu; wiązało by się to, oczywiście, z pogodzeniem się z sytuacją, iż Republika Federalna Niemiec jest społeczeństwem wieloetnicznym.

Jakie są przyczyny tak znacznego spadku urodzeń w RFN? Odpowiedzi na to często stawiane pytanie doszukiwać się można po części w czynnikach demograficznych, do których należą wspomniane już zmiany w strukturze wiekowej ludności, a w związku z tym mniejsza liczebność roczników, które wchodzi w wiek zakładania rodziny, w zmianach w dotychczasowych proporcjach płci (odnotowano, iż w przedziale wiekowym od 24 do 44 lat występuje w RFN zdecydowana przewaga mężczyzn)¹⁴. Według przewidywań dysproporcja taka utrzyma się w przyszłości lub może się nawet pogłębić. Nie bez znaczenia jest też stan cywilny młodych; wzrasta liczba osób samotnych lub żyjących w konkubinacie (w 1987 r. odnotowano około 900 tys. par bez aktu ślubu)¹⁵. Przesunął się też wiek zawierania małżeństw oraz pierwszego porodu (opóźnił się o około 5 lat; RFN ma jeden z najwyższych wskaźników wieku pierwszych urodzeń wynoszący średnio 25 lat). Krótsza jest też średnia długości trwania związku. Częste rozwody (w RFN przypadło w 1984 r. 87,1 rozwodów na 10 tys. istniejących związków małżeńskich) lub ich potencjalna wizja działają hamująco na chęć posiadania dzieci, które ograniczają możliwość ewentualnego wstąpienia w nowe związki.

Dokonując porównania modelu rodziny z drugiej połowy lat sześćdziesiątych

¹⁴ A. Sommer, *In Deutschland werden bald die Frauen knapp*. „Auf einen Blick” z 16 VI 1986 r.

¹⁵ Ein Kind ist für Frauen immer weniger ein Grund zum Heiraten. „Hannoversche Neue Presse” z 14 II 1987 r.

i siedemdziesiątych M. Wingen zauważył¹⁶, że zanik rodzin wielodzietnych (powyżej trojga dzieci) jedynie w 50% wynika z przyczyn demograficznych, natomiast w 95% legły u jego podłoża czynniki niedemograficzne, głównie zaś zmiana postawy wobec dzietności, która to stanowi o nowym modelu rodziny zachodnioeuropejskiej. Nowy model wyłonił się z nowoczesnego rozumienia roli małżeństwa i rodziny we współczesnym społeczeństwie. Małżeństwo od dawna nie stanowi już wspólnoty o charakterze produkcyjnym; znaczną część zadań związanych z zapewnieniem egzystencji (a po części i wychowaniem potomstwa oraz zabezpieczeniem starości) przejęło na swe barki państwo (teza o utracie funkcji przez rodzinę). Opiera się ono w mniejszym stopniu na wspólnocie interesów, nie jest też w założeniu zawierane dożywotnio. W stosunku do dawnego modelu małżeństwo stało się wspólnotą o zredukowanych funkcjach, skierowaną na kompensację i konsumpcję oraz — znacznie ograniczoną — reprodukcję. Zawęziło swój krąg do jednej bądź dwóch generacji; wraz z możliwością uniezależnienia się (mieszkanie, nowoczesne zmechanizowane gospodarstwo domowe, żłobki, przedszkola) zanikł model wielkiej wspólnoty rodzinnej: już w 1982 r. zarejestrowano w RFN m.in. aż 7 926 tys. gospodarstw domowych jednoosobowych, 7 283 tys. dwuosobowych, jedynie 4 474 tys. trzyosobowych i zaledwie 3 636 tys. czterosobowych¹⁷. W nowoczesnym idealnym ujęciu rodzina stanowić ma układ partnerski bez większych zobowiązań, gwarantujący maksimum swobód jego członkom przy minimum równo rozłożonych obowiązków. Głównym jej zadaniem jest podkreślana w literaturze sfera psychologiczna: rodzina jako bezpieczny azyl, platforma intymności, w której uczucie i seks górują nad sferą interesów i zależności ekonomicznych, wspólnota dająca możliwości nieskrępowanego rozwoju osobowości, gwarantująca jej dużą samodzielność i ujmowana niekiedy wręcz jako kontrstruktura w stosunku do społeczeństwa¹⁸.

Te nowe wzorce i wartości obowiązujące w nowoczesnej rodzinie sprawiły, że tezie o kryzysie rodziny przeciwstawiane jest hasło jej przemiany jakościowej, polegające na przesunięciu punktu ciężkości z funkcji o orientacji instrumentalnej na personalną¹⁹. W kontekście szerokich przemian w charakterze rodziny zmienia się również stosunek do dzieci; nie jest on jednoznacznie przedmiotowy (dziecko jako zabezpieczenie przyszłości rodziców), lecz bardziej ekspresyjny, stanowiąc wyraz stabilizacji stosunków wewnątrzrodziny oraz ufności w przyszłość. Posiadanie potomstwa nie jest już dziełem przypadku. W świadomym podjęciu decyzji o posiadaniu dziecka pomagają współczesnej rodzinie bardzo szeroko rozpowszechnione na Zachodzie techniki zapobiegania niepożądaney ciąży, które pozwalają regulować poczęcie i decydować o ich terminie (sam zabieg usuwania ciąży jest bardzo dyskusyjny i dopuszczony jedynie w niektórych krajach federalnych; odmowa jego upowszechnienia wynika też z przesłanek demograficznych). Posiadanie dzieci nie jest też sprawą obowiązku, nie jest traktowane jako zasadniczy cel rodziny, której wartość oceniana byłaby przez otoczenie na podstawie tego kryterium. Takie podejście stanowić może w powiązaniu z narastającym zagrożeniem środowiska naturalnego i niepokojem o losy świata jeden z motywów powstrzymujących niektóre małżeństwa od decyzji posiadania dzieci.

Innej przyczyny dopatrywać się należy również w szczególnych wymogach ryn-

¹⁶ M. Wingen, op. cit., s. 23.

¹⁷ Eurostat-Statistische Grundzahlen der Gemeinschaft, Luxemburg, Brüssel 1987, s. 113.

¹⁸ H. Rosenbaum, *Familie als Gegenstruktur zur Gesellschaft. Kritik grundlegender theoretischer Ansätze der westdeutschen Familiensoziologie*, 2. überarb. Aufl. Stuttgart 1978.

¹⁹ P. Milhoffer, *Familie und Klasse. Ein Beitrag zu den politischen Konsequenzen familiärer Sozialisation*. Frankfurt/M. 1973.

ku pracy, zmuszającego konkurujących z sobą pracobiorców do daleko większej niż dawniej dyspozycyjności, która prowadzi w stosunkach rodzinnych do pewnych zakłóceń oraz kształtowania się — w związku z częstym przebywaniem „głowy rodziny” poza miejscem zamieszkania — modelu określanego jako społeczeństwo bez ojców (*vaterlose Gesellschaft*). Dążenie do swobody i chęć wyzwolenia się jednostki z więzów formalnych (zarówno wśród mężczyzn, jak i w wyniku emancypacji i innego podziału ról — wśród kobiet) oraz wynikające z obecnego rozwoju społecznego konflikty owocują zwiększoną liczbą rozwodów oraz wzrostem ilości związków niezalegalizowanych; nie bez znaczenia jest tu również kodeks rodzinny, który w przypadku rozwodu chroni po części byłą małżonkę, jednocześnie jednak znacznie obciąża ekonomicznie mężczyznę.

Wśród formalnych rodzin nastąpił również proces racjonalizacji postaw społecznych. Częściej niż dawniej rodziny dokonują bilansu zysków i nakładów: w literaturze przedmiotu podnosi się zarzut w stosunku do państwa, które „uspołeczniło” zabezpieczenie starości, a „uprywatniło” wychowanie młodego pokolenia, co przy niewystarczającym systemie ochrony socjalnej aż nadto obciążało kosztami rodzinę. Rodzina, stanowiąc obecnie ostoję prywatności i kompensacji, ale i wspólnotę czasu wolnego, nastawiona bardziej niż kiedykolwiek na konsumpcję, traktuje niekiedy dziecko, które wymaga przecież inwestowania i zabiegów oraz zabiera wiele czasu wolnego, jako swoistą konkurencję dla innych atrakcyjnych celów życiowych: jest ono obciążeniem ekonomicznym dla rodziny, udaremnia dalsze kształcanie, zmniejsza dyspozycyjność zawodową, ogranicza możliwości konsumpcyjne, zmniejsza czas wolny, przyczynia się do redukcji kontaktów z otoczeniem; w sumie absorbuje czasowo i materialnie rodzinę w sferach, które w oczach środowiska decydują o jej pozycji i sukcesie.

Przedstawione spostrzeżenia pozwalają wysunąć tezę, iż w zaistniałych warunkach zewnętrznych rodzina zachodniemiecka ogranicza jeszcze jedną ze swych podstawowych funkcji — reprodukcję. Jest to zjawisko narastające, mające swe podłoże w przemianach społecznych i ekonomicznych krajów wysoko uprzemysłowionych; można jednak przypuszczać, iż obszar występowania tego rodzaju przemian będzie coraz szerszy.

Iwona May